Przegląd Kościelny

Nr. 17. Poznań, 27 Października 1881. Rok III.

„Przegląd Kościelny" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Niektóre wiadomości o Pannach Benedyktynkach w Chełmnie i reformacyi klasztorów téjże reguły w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Nie lepiéj było w onych opłakanych czasach w klasztorze PP. Benedyktynek w Toruniu. „Wzięłychmy, prawi kronika Mortęskiéj, wiadomość o niektórych rzeczach od téj panny Elżbiety, którąchmy zastały samę mieszkającą w klasztorze Toruńskim, po zeszlych siostrach zakonnych. Ta panna, z młodszych lat swych w klasztorze się wychowawszy, za czasem do nowicyatu przypuszczoną była. Zastała panien zakonnych liczbę niemałą z takiemi porządkami; naprzód panny wszystkie konsekrowane i chórowe, osobno i sporządzone mieszkania miały — do modlitwy, jadania i sypiania — od konwierszek. Ćwiczenie ich ustawiczne było: w umartwieniu zwierzchnem i wnętrznem, w milczeniu ustawicznym, w modlitwie częstéj i bogomyślności — i w robotach, które rozmaite umiały, godzin pewnych na nich zabawiały, których robot instrumenta rozmaite mychmy jeszcze w klasztorze toruńskim pozostałe znalazły. Panny konwierszki osobno także mieszkania miały, nie między chórowemi. Te w ustawicznych pracach domowych i kuchennych zabawione były. Potym gdy się namnożyło błędów luterskich w Prusiech, one też słabieć poczęły w nabożeństwie i w powinnym umartwieniu, a z częstego obcowania i z długich rozmów z personami świeckiemi znacznych szkód duszom swym nabywały; bo się z niemi pobratawszy upominki rozmaite od nich brały do jedzenia, picia i odzienia należące. Czego się przyuczywszy już to, co od starszych z posłuszeństwa im dawano na potrzeby ich, niewdzięcznie przyjmowały. I miłość prywaty tak się za czasem między niemi rozkrzewiła, że obuwia swe umyślnie darły, odzienia paliły, chcąc się tym naprzykrzyć starszym, aby im prywaty mieć dopuściły. Długo dosyć znaszały i mocnie się opierały ubogie starsze, nie chcąc pozwolić uporowi onemu; lecz iż nie przyłożyły ostrego lekarstwa karności zakonnéj, one uporne siostry przewiodły swe. Pozwoliły starsze prywaty, ale z niemałym gryzieniem sumnienia, oświadczając się przed Panem Bogiem i przed onemi upornemi siostrami, że im do onych prywat przyczyny nie dawały żadną niedogodą, według słusznéj potrzeby opatrując wszystkich, czego która z nich potrzebowała. Przytym powzdały starsze Panu Bogu samemu do ukarania onę swą wolą siestrzyńską i prywatę ich, gdyż im same radzić nie mogły. W krótkim czasie przepuścił Pan Bóg wielkie i jadowite powietrze, że zaraz umarło siòstr 24, a naprzód one pobożne starsze, które w sobie i w inszych usiłowały zatrzymać wszelaką powinność zakonną. Po śmierci tych dopieroż się na wszystko rozpasały, wszystko dobro pospolite niszczało im daléj tym więcéj. Prawa i przywileje klasztorne w ręce heretyckie do miasta wydały; klasztor i majętności jego heretykom, nieprzyjaciołom Bożym i swoim, w moc poddały; srzebro kościelne i sprzęt domowy porozdawały i wypustoszyły. A niektóre się zheretyczawszy nieprzyjaznemi własnemu zakonowi swemu się stały; przyjmować nikogoż, co o przyjęcie do zakonu prosiły, nie chciały, woląc patrzyć na spustoszenie chwały Pańskiéj i zakonu swego, aniż na pomnożenie dobra zbawiennego. I mówiły niektóre z nich: bym to wiedziały, żeby tu mniszki po nas być miały, dałybym po jednéj cegiełce klasztor rozebrać. Jakoż się już byli mocnie heretycy naradzili, którzy nad klasztorem opiekę mieli: za pozwoleniem panieńskiem szpichlerz z klasztora uczynić do chowania żyta albo na szpital ubogich swojéj herezyi obrócić. I już byli wegnali ubóstwa około 30 osób swojéj religii; a z polowicy klasztora dachówkę zdarli, udając przed ludźmi wiary katolickiéj, że inszą lepszą dachówkę położą i wszystko, co się napsowało, poprawią. I tak stała ona część klasztora odarta przez lat kilkanaście, aż ugniwszy od niepogód upadła z fundamentami."

Nader ponure są obrazy o dwóch onych klasztorach, najgorzéj jednakowoż było w Żarnówcu w klasztorze Cysterskim. „Początek spustoszenia klasztora Żarnowskiego tak jako i inszych klasztorów od wygód ciała się zaczął. Zatym własności nabywanie z wolnością szkodliwą przeciw ślubowi ubóstwa i posłuszeństwa a za wolnością własną nieposłuszeństwo starszym. Zkąd rozruchy w klasztorze, niepokoje wewnętrzne w sumnieniu i rozprzężenie w obyczajach. A nakoniec przyszło do wyniszczenia i spustoszenia wszystkiego dobra zbawiennego i pospolitego Zgromadzenia licznego, jakie tam bywało przed kilkanaście lat. Trzy tylko zakonnice zostały, insze pouciekały i w rozpuście wielkiéj żyły; do klasztoru nie tylko świeckie białe głowy wpuszczały, ale i mężczyzn, z którymi rozmaite igrzyszka i zabawy wyprawiały. A nie mając dosyć na téj rozpuście w klasztorze, na wieś do poddanych swych i do inszych domów świeckich na dobrą myśl wybiegały z wielką niesławą i zgorszeniem wielu person tak duchownych jako i świeckich. Czarami i gusłami prawie szatańskiemi się bawiły na zarazę i skazę tych, na których jaką obrazę miały. I tak się bardzo to szatańswo zmocniło w czarach między niemi, że się jawnie w straszliwych maszkarach szatani ukazowali tak zakonnym jako i świeckim, biorąc na się podobieństwa z bestyi rozmaitych i okrutnych, ogniste płomienie wypuszczając z paszczęk, z oczu i z uszu, nie bez wielkiego przestrachu tych, co tam bywali i na to patrzeli. A gdy ks. Jan Kostka, kanonik chełmżyński został opatem oliwskim, pod którego zwierzchnością natenczas był klasztor panien Żarnowskich, widząc tak żałosne spustoszenie miejsca tamtego, pisał do księdza biskupa naszego chełmińskiego, także i do panny ksieni naszéj, która była siostra jego wujeczna, usilnie prosząc, aby tam do Żarnówca przyjechała i z nim się rozmówiła, jakoby tamten klasztor poratować i pannami zakonu naszego osadzić mógł. Tak pobożnemu żądaniu dosyć czyniąc panna ksieni, za poradą i pozwoleniem księdza biskupa

jachała. Tam przyjachawszy zastała 3 panny profesowane i kilka inszych świeckich, które dla okazki przed panną ksienią poubierały się w zakonne odzienie, dając tem znać, że tam było niepotrzeba inszych panien posełać, którymby ony były bardzo nierade. Tam będąc znalazła. że nie właśnie naszego zakonu św. Benedykta, ale cysterskiego zakonnice były w białym odzieniu, z konstytucyami św. Bernarda, co jéj niemałą trudność uczyniło.“ Działo się to r. 1585.

Naprawa czyli reformacya klasztoru chełmińskiego.

Podupadł więc zupełnie on sławny klasztor chełmiński, a podupadł do tego stopnia, że ledwie dwie pozostały zakonnice, z których jedna na dobitkę złego przyjęła herezyą. To spustoszenie długo naprzód było przepowiedziane. „Jedna, mówi nasza kronika, z onych pierwotnych i dawnych panien bardzo świątobliwego żywota umierając to proroctwo zostawiła: Spustoszeje spustoszeniem wielkiem ten zakon, ale potym powstanie ze trzech zakonów zgromadzonych, co się takim sposobem skutecznie wypełniło:

„Roku Pańskiego 1556 przyjachały dwie panny zakonu Bernardyńskiego, a trzecia panna[1]) z Gniezna zakonu św. Klary[2]). Tych panien przyjąć nie chciano do klasztora chełmińskiego na mieszkanie, aż za wielkiem i długiem staraniem person zacnych a osobliwie pana Jana Służewskiego wojewody Brzeskiego, który się u księdza biskupa za niemi pilnie przyczyniał, że ich (je) tu do tego zakonu przyjąć rozkazał. Te trzy panny czyniły staranie jako mogły, aby poratowany był ten zakon spustoszały i przyjmowały do nowicyatu niemało panien przez 22 lecie. Ale iż ćwiczenia i umartwienia powinnego nie miały, zawarcia klasztornego nie zachowały a wolności żyjąc, znowu się do świata wracały z wielkiem niezbudowaniem. I już ks. biskup natenczas Piotr Kostka miał wolą za namową inszych ten klasztor na Jezuity obrócić. Ale te trzy panny mężnie się za to zastawiły, mówiąc, że nie na Jezuity, ale na panny ten klasztor fundowany jest: uczynisz rzecz przeciwną umysłowi onych świętych fundatorów i przodków naszych. I tak ks. biskup zaniechał.“

Wszelako nie tym trzem pannom, lecz Magdalenie z Mortąg Mortęskiéj, starościance Pokrzywińskiéj i podkomorzance Malborskiéj, zawdzięcza klasztor PP. Benedyktynek chełmińskich jako i wszystkie klasztory téjże reguły w Polsce swój rozgłos, odnowę i reformacyą, ztąd zwano ją słusznie reformatorką i fundatorką klasztorów żeńskich ś. Benedykta w krajach polskich. Jéj życie i cnoty opisał nadobnie ks. Stanisław Brzechfa S. J. w osobnéj książeczce[3]), do których ciekawych odsyłamy, tu zaś chodzi nam głównie o wykazanie błogiéj działalności świętéj téj ksieni. Widzieliśmy powyżéj upadek karności zakonnéj u Benedyktynek chełmińskich, przypatrzymyż się teraz temuż klasztorowi od czasu, jak Magdalena została jego ksienią, za któréj przełożeństwa zajaśniał on cnotami swych mieszkanek i szerzył w około woń pobożności o tyle, o ile dawniéj był dla wszystkich kamieniem obrażenia. Skoro więc w r. 1579 wraz z 13 pannami odebrała z rąk wuja swojego, ks. Biskupa Piotra Kostki konsekracyą, a w tydzień potem mianowana została przez tegoż Biskupa na urząd ksieni, o niczem tak pilnie nie myślała, jak o tem, aby duch św. Benedykta pomiędzy jego duchownemi córami zapanował w téj odnowionéj osadzie. „A iżechmy, pisze, nowicyatu żadnego ani ćwiczenia zakonnego mieć ni od kogo nie mogły dla zeszłych siostr zakonu tego, wzywałychmy ojców Jezuitów a napierw ks. Jana Zębowskiego, który był napierwszym mistrzem naszym duchownym a potym i inszych a mianowicie czasem i Bernardynów, wywiadując się od nich powinności zakonnych i tego wszystkiego, czymbychmy ducha naszego we wszelką pobożność zaprawować mogły na tych początkach naszych. I zebrawszy wszystko stosowałychmy z regułą naszą, a to co się z regułą zgadzało. Tak nam sporządzono czasy i godziny dzienne i nocne.“ Ustanowiwszy porządek ściśle określony, zabaw duchownych i innych we dnie i w nocy, tudzież porządek nabożeństwa i chwały Pańskiéj przez wszystek rok, postarała się o potwierdzenie reguły u Stolicy św. „20 dnia czerwca 1604 r., pisze kronika, ks. Jana Krajewskiego wysłałychmy do Rzymu do Ojca św. papieża Klemensa VIII z tych przyczyn:

1. aby w klasztorach naszych życie zakonne w takie napotym zapomnienie nie przyszło, jakośmy tu w Chełmnie, w Toruniu i w Żarnówcu żałosne zastały; którego życia zakonnego nie tylko od ludzi abo zakonnic, ale ani z spisania żadnego wiadomości wziąciesmy nie mogły.

2. aby, mając spisany sposób wszystkich porządków do zatrzymania się w rządzie dobrym i aprobowanym, zawsze się same między sobą wedle opisania reformować mogły.

3. aby nam regułę naszę wyłożono i objaśniono; bo jeśliż zakonnikom uznano być potrzebę, aby reguły wykład i oświecenie mieli, daleko nam więcéj takich deklaracyi potrzeba było.

4. i iż siostry z woli Bożéj do inszych klasztorów porządnie są posłane, nie miały nic spisanych porządków ani reguły statecznie przełożonéj i w żadnéj rzeczy nie objaśnionéj, ale tylko z obyczajami dobremi zwyczajem nadbytemi, w których acz z łaski Bożéj nie bez pożytku trwają, jednak zawisny i nieprzyjaciel dusz niewinnych tego dobra zajrzeć mógłby za czasem, abo umysł prosty skrzywić i nawątlić go abo niepewnością postanowienia swego w zakonnym rządzie sturbować spokojnych, albo za czasem do szkodliwéj wolności przywieść.

5. żeśmy w regule widziały rzeczy niektóre w tych krajach do zachowania trudne: jako nie jeść mięsa i pościałki nie używać i insze rzeczy, na cochmy się o dyspensacyą starać musiały, upatrując w tym większe pożytki duchowne.

6. że nam zakon Cystercyeński często molestyą zadawał, chcąc nas w swym powołaniu mieć i do konstytucyi swych pogróżkami przywieść, przyczytając nam presumpcyą abo szczególność jakąś, jakoby te latorośli nie z macice zakonu św. Benedykta wyrość miały. A iż takie uszczypki bliźnie gorszyły i do urągania przyczynę dawały, nie należało nam inaczéj, jedno się z pilnością o to starać, aby te latorostki porządnie i jawnie wszczepione i przyjęte były nie w żadną odległą odnogę, ale w sam środek téj macice, zgromadzenia kasyneńskiego, które głową téj reguły i początkiem jest; druga, że zwyczaje nasze w życiu zaraz z początku zaczęte z deklaracyami klasztorów panieńskich tegoż zgromadzenia bardzo się zgadzały.

7. wiedząc, że każdy zakon cieszy się z darów i wolności swych od Stolice świętéj nadanych, wiedząc też i to, że zakon nasz jako pierwszy nie mógł być w tym uboższy ani podlejszy, przystało nam za prawdę nie tylko pytać się o nich (o nie), ale i o uczestnictwo ich prosić.“

„Piątego dnia maja 1605 r. ks. Krajewski z łaski Bożéj zdrowo i szczęśliwie z Rzymu przyjechał a z miłosierdzia Boskiego barzo dobrze wszystko sprawił u Ojca św. papieża Klemensa VIII, po co był posłany z strony reformacyi klasztorów naszych. W roku Pańskim 1605 w czerwcu przyjechał ks. biskup do klasztora naszego, któremu

[1]) Zofia Izbińska um. 3 maja 1586 r. mając lat 70. — [2]) Wszystkie te panny przyjezdne przyjęły regułę św. Benedykta; niemieccy historycy, zasłyszawszy coś o Klarysce w Chełmnie, utworzyli z tego bajkę, jakoby Benedyktynki chełm. r. 1576 przyjęły regułę ś. Klary. — [3]) *Żywot świątobl. Magdaleny Mortęskiéj, ksieni klasztoru chełm. reguły św. Benedykta,* ponownie wydany w Pelplinie, nakładem księgarni Romana.

X. Krajewski listy papieskie i legatowe oddawał, żądając, aby to do skutku przywiódł, co mu przez te listy jest zlecono. A przeczytawszy listy postanowił czas do wizytacyi, na którą się nam nagotować rozkazał na 19 dzień września, na który i sam przybył ze dwiema kanonikami, mając przy sobie i dwu kapłanów swych jeden jurysta prawa duchownego a drugi publicus notaryusz i jeden z Ojców Jezuitów teolog, kapłanów naszych też dwaj. Ci wszyscy przyszli z ks. biskupem do klasztoru do izby gościnnéj u furty; rozkazał też ks. biskup, aby też i kilka panien starszych przyszło, i było nas pięć i panna ksieni, przeorysza, subprzeorzysza, sekretarka, kustoszka. Ks. biskup czytać list papieski rozkazał, po przeczytaniu wziął regułę włoską z deklaracyami pannom zaleconą, którą X. Krajewski z Rzymu przywiózł, i drugą łacińską też z deklaracyami klasztoru kasyneńskiego zakonnikom należącą. Potym naprzód rozkazał czytać po jednym rozdziale z reguły, które gdy przeczytano, pilnie w to wglądali, aby się z oną łacińską z Kasynu i z włoską, która pannom należała, we wszystkiem zgadzała w wierszach, w słowach i w opuszczaniu niektórych rozdziałów, które pannom nie należały. Druga jeśli dobrze na polskie przełożona, poprawując zaraz wszystkiego, gdzie było potrzeba, za zdaniem swym i wszystkich. Po przeczytaniu rozdziału każdego pytano zaraz jako zachowujemy ten rozdział, co uważywszy i wedle słuszności i praw kościelnych poprawiwszy, za deklaracyą kaput onegoż położyć rozkazano, a pod niektóre kaputa żadnych deklaracyi za uważnym zdaniem pisać nie kazali, gdyż się tak za łaską Bożą pełnią, jako są napisane. — Tak odprawiwszy za kilka dni regułę, nowicyat pilnie przeglądali, upatrując każdą rzecz z osobna, jeśli wszystko wedle reguły i prawa kościelnego — podpisując zaraz, co się z czem zgadzało, i poprawując, co baczyli być do poprawy potrzeba. Na ostatek poddalim niektóre rzeczy do uważnego rozsądku ich, aby aprobowali, jeżeliż to potrzebna i pożyteczna zakonowi.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

KAPLICE PUBLICZNE I PRYWATNE.

1. Walter mówi w swojem kompendyum prawa kanonicznego*), że już na Wschodzie urządzali sobie ludzie bogaci, szczególniéj po wsiach mieszkający, prywatne domy modlitwy (oratoria), w których schodziły się rodziny na odprawianie wspólnych modlitw, ale w których nie sprawowano Sakramentów św. W państwie frankońskiem widzimy to samo; lecz tam po wsiach pojedyńczych, zbyt odległych od kościołów parafialnych, odprawiały się w domach mieszkalnych Msze św. Za tem poszło, że i zakonnicy urządzali w klasztorach swoich podobne oratorya, w których nie tylko sprawowali Najśw. Ofiarę, lecz i podejmowali inne funkcye kościelne. I królowie miewali wtenczas także kaplice w swoich zamkach. Wszędzie jednakże trzymano się téj praktyki, że zanim wzniesiono kaplicę, która miała służyć do sprawowania Ofiary Mszy św., wpierw udawano się o pozwolenie do Biskupa. Dla tego mówi Cap. Reg. Franc. lib. V c. 383: „Qui in domo sua oratorium habuerit, orare ibi potest; tamen non audeat ibi sacras facere Missas, sine permissu Episcopi.“

Kiedy w Kościele wytworzył się zupełnie system parafialny, zwrócił Kościół w prawodawstwie swojem uwagę i na podobne kaplice, i tak z postępem czasu rozwinął cały łańcuch praw, poparty powagą jego prawodawczą i ustaliły się praktyki pod względem kaplic i duchownych, spełniających przy nich kapłańskie obowiązki. W tym rozwoju jednakże pominięto zupełnie kaplice, które urządzali sobie ludzie prywatni tylko do wspólnéj w domach modlitwy, a w których nie spełniano wcale liturgicznych czynności. Zatrzymały też one dla tego prywatny charakter i nie podlegają wcale liturgicznym i prawnym przepisom. Prawo kanoniczne rozróżnia kaplice publiczne i prywatne — oratoria publica et privata. Ostatnie noszą nazwę także kaplic domowych. Ponieważ u nas w najnowszych czasach namnożyło się kaplic prywatnych a nie mało z dawniejszych czasów jest kaplic publicznych, sądzimy, że niejeden z czytelników wdzięczny nam będzie za zestawienie w piśmie naszem wszelkich przepisów prawnych i liturgicznych pod tym względem.

2. Kaplica publiczna jest miejscowością, oddaną za powagą i pozwoleniem Biskupa wyłącznie i na zawsze na świętą służbę, opatrzoną w bramę, prowadzącą bezpośrednio na ulicę publiczną, otwartą dla wszystkich wiernych, jak jest otwarta dla nich brama kościoła. Starsze prawo przepisuje wprawdzie, aby Mszą św. odprawiano tylko w kościele konsekrowanym, gdyż tak postanowił Sobór Rzymski, kiedy powiedział (cap. Nullus de consecr. dist. 1): „Nullus Presbyter Missas celebrare praesumat, nisi in sacratis ab Episcopis locis“ i kościół jako miejsce umyślnie do sprawowania Najs. Ofiary poświęcone, uważa się za miejsce ku temu jedynie właściwe i odpowiednie; jednakże prawo z tego czasu daje wyraźnie upoważnienie Biskupowi, że może udzielać pozwolenie na odprawienie Mszy św. i na innych miejscach. Tak Papież Klemens postanowił (cap. Hic ergo de consecr. dist. 1): „In aliis locis sacrificare et Missas celebrare non licet, nisi in his, quibus Episcopus proprius jusserit, aut ab Episcopo regulariter ordinato, tenente videlicet Civitatem, consecrata fuerint. Haec Apostoli a Domino acceperunt et nobis tradiderunt.“ I w rozdz. Missarum de consecr. dist. 1: „Missarum solemnia non ubique, sed in locis ab Episcopo consecratis, vel ubi ipse permiserit, celebranda esse censemus.“ Praktyka Kościoła była tu łagodniejszą i względniejszą dla tego, gdyż w owym czasie w niektórych okolicach nie było wiele konsekrowanych kościołów i przestrzeganie ścisłego przepisu kościelnego byłoby utrudniało a w wielu razach i uniemożebniało kapłanom sprawowanie Najśw. Ofiary a wiernym słuchanie Mszy świętéj; przelanie zaś na Biskupów rozleglejszéj władzy dyspensowania dawało Kościołowi rękojmią, że nie będzie pod tym względem nadużyć. Dla tego też mówi św. Tomasz: „Sacrificium offerri regulariter posse non solum in Ecclesiis consecratis, sed etiam in Ecclesiis et *oratoriis tantum benedictis*, aut etiam *non benedictis deputatis tamen tantum cultui divino*.“ Rozległa ta władza obejmuje niewątpliwie przywiléj używania do sprawowania Najśw. Ofiary nie tylko kaplic publicznych, poświęconych na zawsze do służby Bożéj, lecz i kaplic prywatnych, przeznaczonych do niéj tylko na pewien czas i niepobłogosławionych. Tak było aż do Soboru Trydenckiego. Ten zaś postanowił na sesyi 22: „neve patiantur (ordinarii locorum) *privatis in domibus* atque omnino *extra Ecclesiam et ad divinum tantum cultum dicata oratoria*, ab iisdem Ordinariis designanda et visitanda, sanctum hoc sacrificium a saecularibus aut regularibus quibuscunque peragi,“ i zniósł mocą tego dekretu wszystkie temu się sprzeciwiające dotychczasowe przywileje, exemcye i zwyczaje. Wedle postanowienia więc Soboru mają Biskupi czuwać nad tem, ażeby tylko w kościołach właściwych i kaplicach, przeznaczonych wyłącznie do służby Bożéj i na to poświęconych, sprawowaną była Najśw. Ofiara, to jest, jak ten dekret tłomaczy Benedykt XIV w encyklice *Magno* z 2 czerwca 1751: „Ordynaryusze zatrzymują władzę udzielania pozwolenia do celebrowania tylko dla kościołów i kaplic publicznych, tracą ją zaś dla kaplic prywatnych.“ W tem też rozumieniu przyjmowano zawsze, dodaje ten Papież, i tak tłomaczono sobie dekret soboru. Pap. Paweł V zabronił w encyklice, wystósowanéj do wszystkich Biskupów, innego tłomaczenia tego dekretu i tak też tłomaczyła go zawsze i pojmowała we wszystkich jéj podanych wątpliwościach św. Kongregacya Soboru. — Dekret zatem Soboru Tryd. odebrał Biskupom władzę pozwalania

*) *Lehrbuch des Kirchenrechts* § 184.

na odprawianie Mszy św. w kaplicy prywatnéj, a zostawił ją tylko w rękach Papieża, który stoi po nad ogólnem prawem kościelnem. Kaplica publiczna jest więc miejscowością, wzniesioną przez Biskupa-Ordynaryusza, któremu jako takiemu ex jure communi przysługuje władza wznoszenia kościołów i kaplic. „Possunt erigi oratoria publica et in eis missæ celebrari de sola Ordinarii licentia“ (Bouix de Ep.)

Pojęcie kaplicy publicznéj zamyka w sobie, wedle orzeczenia Soboru Tryd., dwa momenta: erekcyi przez Biskupa-Ordynaryusza i przeznaczenia tylko do służby Bożéj (ad divinum tantum cultum dicata). Podczas gdy na kaplicę prywatną może być oddany lokal tylko przejściowo aktualnie do odprawienia służby Bożéj, którego potem można znów użyć do celów świeckich, musi na kaplicę publiczną być oddany lokal habitualnie tj. na zawsze do służby Bożéj, tak iżby z natury swojéj nie mógł nigdy służyć celom świeckim. Kaplica publiczna jest dla tego locus sacer we właściwem tego słowa znaczeniu, a ten charakter nadaje jéj poświęcenie kościelne, którego kaplica prywatna nie odbiera. To poświęcenie może być nawet konsekracyą, jeżeli objętość i urządzenie budynku nadają mu większą wagę a w takim razie kaplica publiczna nie różni się w niczem od publicznego kościoła; z reguły jednak udziela się jéj pojedyncze błogosławieństwo, które odejmuje jéj charakter świecki i naznacza ją na miejsce Najświętszéj Ofiary. Profanacya późniejsza takiego miejsca byłaby sacrilegium, dla tego mówi św. Alfons (theol. mor. lib. VII n. 357): „Quapropter qui in oratorio publico pranderet vel illud in alios usus profanos adhiberet per modum habitus, peccaret mortaliter, quia oratorium illud est vera ecclesia.“ Ten charakter święty pozostaje jéj i wtenczas, jeżeli z domem prywatnym tak ściśle jest złączona, że z jednéj strony nie jest od niego odgraniczona murem, ale tylko zasłoną. Ponieważ prawo kościelne przywięzuje takie znaczenie do kaplicy publicznéj, dla tego też żąda od Biskupa, aby przy erekcyi kaplicy publicznéj uwzględniał i publiczne stosunki i miejscowe potrzeby, i nie prędzéj pozwolił na jéj erekcyą, ażby się przekonał, że istnieje fundusz odpowiedni na jéj założenie i utrzymanie, na jéj zaopatrzenie w aparata i sprzęty potrzebne i na jéj ozdobę.

3. Ażeby kaplica mogła być uznaną i uważaną jako publiczna, musi mieć wejście, prowadzące bezpośrednio na publiczną ulicę. Potissima differentia, mówi Ferraris (Bibl. s. v. oratorium), oratorium publicum inter et oratorium privatum in eo posita est, quod illud habere debet januam apertam in via omnium usui patenti et a privatorum hominum dominio exemta tantæque amplitudinis, quanta communiter ab interpretibus juris ad viæ publicæ denominationem desideratur. Dla tego musi do kaplicy publicznéj prowadzić droga publiczna, tj. droga otwarta dla wszystkich, nie będąca prywatną własnością, i z téj publicznéj drogi musi być otwarte wnijście dla wszystkich do kaplicy. Oratorium publicum est utilitati publicæ inserviens, dla tego nie może ani do drogi do niéj, ani też do wnijścia nikomu służyć prawo do dyspozycyi. Toby zachodziło np., gdyby droga do niéj prowadziła przez prywatne podwórze, posiadłość, ogród, albo gdyby wejście do kaplicy było zarazem wnijściem do domu prywatnego. Ponieważ nadto drogi publiczne powinny mieć szerokość przepisaną przez prawo publiczne, dla tego i droga, prowadząca do kaplicy publicznéj musi odpowiadać temu prawu i nie wolno zamiast niéj przyjąć tylko ścieżki albo jakiéjś pobocznéj dróżki.

Jest jednak inny jeszcze moment, który i węższéj i pobocznéj dróżce, a nawet odgraniczonéj bramą, prowadzącéj do pałacu lub zamku, nadawać może charakter drogi publicznéj w naszem rozumieniu. Dróżka, prowadząca do kaplicy publicznéj (przy zamku, pałacu) ab immemorabili tempore używana przez ogół i jako taka uznawana, jest drogą publiczną i nadaje saméj kaplicy charakter kaplicy publicznéj (Ferraris Bibl. s. v. oratorium). Biskup może kaplicę, przystawioną do zamku lub pałacu, położonego w ogrodzie z osobnem wnijściem z ogrodu, chociaż nie ma drogi publicznéj do niéj, uznać za kaplicę publiczną, jeżeli właściciel domu zobowiązał się formalnie oddać publiczności drogę lub ścieżkę do bramy kaplicy prowadzącą. (Ferraris jak wyżéj). Zobowiązanie to musi być Biskupowi podane na piśmie i musi być legalnie zrobione. Tak bowiem rozstrzygnęła św. Kongreg. Soboru (13 stycznia 1626): „Committendum esse Ordinario, ut ubi orator *publico instrumento* se obligaverit, semitam qua itur ad Capellam, cuicunque liberam in perpetuum servare atque illius situs dominio ac juri efficaciter renuntiaverit, declaret, capellam ipsam *non comprehendi* in decreto a congregatione edito *de privatis oratoriis*, petitamque celebrandi licentiam pro suo arbitrio concedat; ubi tamen prius dictam capellam visitaverit ac divino cultui peragendo aptam ac decentem esse compererit atque ita ut nullum præjudicium inferatur juribus parochialis ecclesiæ.“ Publicum instrumentum, o którem mówi Kongregacya, to odnośny instrument legalny, którym właściciel przekazać winien publiczności drogę, wiodącą do kaplicy, ale tak zrobiony, żeby i w obec prawa świeckiego był legalny, a więc zapis formalny w hipotece wsi odnośnéj. Dekret św. Kongregacyi żąda nadto, aby Ordynaryusz nie prędzéj pozwolił na erekcyą publicznéj kaplicy, dopókiby sam na wizytacyi się nie przekonał, że budowa i wewnętrzne urządzenie odpowiadają zupełnie przepisom i że prawa parafialnego kościoła nie doznają żadnego uszczerbku. — Św. Alfons twierdzi z innymi teologami, że brama z kaplicy prowadząca na ulicę może być własnością prywatną i może równocześnie prowadzić do domu prywatnego. „Oratorium, in quo est janua habens ingressum per viam publicam, etsi sit janua privata, affixa domui alicujus sæcularis, illud etiam non dicitur privatum, sed publicum oratorium“ (lib. 6 n. 367). Przy oznaczeniu bowiem charakteru kaplicy nie chodzi o to, czyją ona jest własnością, lecz o to, komu służy; sam budynek i wszystkie jego utensylia mogą być własnością prywatną i prywatnym kosztem mogą być utrzymywane — święcenie daje gwarancyą, że celom świeckim służyć nie będzie. — Czy taka kaplica publiczna obok głównéj bramy może mieć inne jeszcze drzwi, łączące kaplicę z domem prywatnym albo jego sienią i służące mieszkańcom onego domu do wchodzenia i wychodzenia, to rzecz mniejszéj wagi, chociaż moraliści i kanoniści nie na jedno pod tym względem się godzą. Ferraris podaje dekret synodu Benewenteńskiego z roku 1567, który twierdząco rozstrzyga naszą kwestyą: „Aedificationem et usum oratorii ita episcopi, cum id illis justa de causa concedendum fuerit, concedant, ut præter fores, per quas ad ea a privatis domibus itur, alias item habeant, quibus a via publica omnibus etiam aditus pateat.“

Jeżeli obok tych wszystkich momentów nie można na pewno rozstrzygnąć o charakterze istniejącéj już kaplicy, wtenczas przemawia za jéj charakterem jako publicznéj kaplicy i to, że ma dzwon, albo że znajduje się w niéj altare fixum et stabile, albo że ex consuetudine przychodzą do niéj obcy ludzie w niedziele i święta dla wysłuchania Mszy św., albo że jednego dnia kilka Mszy śś. się odprawia, albo że kaplica poświęcona jest jakiemu Świętemu, którego święto uroczyście się obchodzi. Wszystkie te okoliczności składają się na justa præsumptio o publicznym charakterze kaplicy, chociaż same przez się nie dają niezbitéj pewności. Co do dzwonu, nie godzimy się na twierdzenie tych, którzy żądają go koniecznie dla kaplicy publicznéj i uważają brak jego jako znak niechybny prywatnego charakteru kaplicy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Wągrowiec, miasto rodzinne ks. Jakóba Wujka, tłomacza biblii na język polski, obchodził 16 bm. uroczyście 500-letnią rocznicę istnienia parafii wągrowieckiéj.

Szanowany powszechnie proboszcz miejscowy ks. Maciej Bukowiecki, pragnąc, aby ten jubileusz przyniósł także duchowny pożytek parafii, urządził trzydniową misyą. Codziennie słuchało spowiedzi do 20 kapłanów; wiernych przez te trzy dni przystąpiło do Komunii ś. przeszło 2500 osób. Ojciec św. Leon XIII udzielił brewem z 17 września zupełnego odpustu tym wszystkim wiernym, którzyby przynajmniéj przez dwa dni wzięli udział w nabożeństwie. Na pamiątkę jubileuszu wmurowano w kościele, w filarze przy kaplicy Matki Boskiéj Różańcowéj, marmurową tablicę pamiątkową, a nauczyciel wyższy gimn. dr. Hockenbeck, badacz przeszłości Wągrówca i okolicy, wydrukował wspólnie z ks. Ciesielskim, wik. kościoła farnego, po polsku i po niemiecku broszurę pod tyt.: „Krótki rys historyczno-statystyczny o parafii Wągrowieckiéj," w któréj zebrał wszystkie ciekawe wiadomości o kościele i parafii wągrowieckiéj.

Dyecezye polskie. *Bonus Pastor* pisze o śmierci ks. prałata M a r t u s i o w i c z a: „Nowy cios dotknął już i tak bardzo nieliczną kapitułę tarnowską. Z 7 systemizowanych kanonii, z których jednę dotąd zajmuje mieszkający w Wiedniu Najprz. ks. Biskup Gałecki, a drugą wysoki rząd od czasu podziału dyecezyi wcale nie obsadzał, pięć innych zajmowali kapłani już to pochyleni wiekiem, już też dłuższą złożeni niemocą, a i z tych dwóch już doczesną zakończyło pielgrzymkę. Niedawno donosiliśmy o śmierci ks. kan. J. Fąferki, obecnie zaś zapisujemy zgon zmarłego na dniu 6 bm. ks. J. Martusiewicza, prałata-scholastyka kapituły tamtejszéj. Ś. p. nieboszczyk wybitne wśród kleru i w społeczeństwie zajmował stanowisko; wśród kleru jako długoletni profesor studyum biblijnego Starego Zakonu i teologii pasterskiéj, a w społeczeństwie jako dyrektor kasy oszczędności, poseł do rady państwa i posiadacz różnych tytułów i godności świeckich. Na tych stanowiskach zmarły dostojnik wymową swoją, niezaprzeczonym talentem i uprzejmością cieszył się w szerokich kołach niezwykłym wpływem i wyjątkowem znaczeniem. Przez śmierć jego kler dyecezalny stracił praktycznego doradzcę i wielce szanowanego profesora, kapituła jednego z najpracowitszych i najzdolniejszych referentów, a miasto Tarnów obywatela i radnego miasta. Zmarły zakończył życie w sile wieku; ur. się r. 1828 w Bobowéj, święcenia kapłańskie otrzymał r. 1850. Po roku pobytu w instytucie wyższym św. Augustyna w Wiedniu powołany na prefekta do seminaryum dyecezalnego, objął zarazem r. 1852 katedrę studyum Star. Zakonu a później i teologii pasterskiéj; w r. 1871 został kanonikiem gremialnym a w r. 1880 prałatem-scholastykiem." — Po promocyi ks. dr. Jana Mazurkiewicza, kanonika hon. kapituły przemyskiéj, na profesora dogmatyki na wszechnicy lwowskiéj, opróżnioną katedrę dogmatyki fundamentalnéj i specyalnéj objął ks. Ant. T r z n a d e l, prefekt semin. dyecezalnego. — Prepozytem kongregacyi k s i ę ż y F i l i p i n ó w w Tarnowie w miejsce dotychczasowego ks. Atan. Szułczyńskiego został ks. Antoni B r z e z i ń s k i, kapłan tegoż Zgromadzenia.

Rzym. ***Pielgrzymka włoska*** do Rzymu, mimo stawiania wszelakich przeszkód ze strony rządu, wypadła świetnie. Już od 11 bm. zjeżdżali się z różnych stron Włoszech pątnicy do wiecznego miasta, aby złożyć hołd Leonowi XIII i ekspiacyą uczynić za zniewagę, wyrządzoną Piusowi IX. Dnia 13 września zeszli się pielgrzymi włoscy w ogromnéj liczbie w pałacu Altemps na zebranie przedwstępne. Zebraniu temu przewodniczył Kardynał Alimonda, który wspaniałą wygłosił mowę, wykazując, że Włochy tylko przez Papieztwo były zawsze wielkie tak pod względem religijnym jak politycznym, naukowym jak literackim, artystycznym i ekonomicznym, że siła i zbawienie Włoch tylko w Papieztwie. Przypominając zniewagę, wyrządzoną w Rzymie Papieztwu 13 lipca b. r., któréj ekspiacyą ma być w pewnéj części pielgrzymka, zawołał: „Drżę, gdy myślę, że Bóg jest sprawiedliwy!" Następnie mówił książę Salviati, przewodnik pielgrzymki, o celach tejże pielgrzymki, że ma zadośćuczynić Ojcu św. za haniebne zajścia 13go lipca i za obelgi i oszczerstwa, miotane na ostatnich mityngach. Przemawiał jeszcze Biskup Paolucci z Viterbo i Toscanella o znaczeniu pielgrzymek i że nauka bez religii nic nie warta, a Arcyb. Dom. Jacobini zawiadomił zebranych, że wszyscy, co udział w téj pielgrzymce włoskiéj biorą, otrzymali od Papieża odpust zupełny i n a r t i c u l o m o r t i s pod zwykłemi warunkami. Dzień 14 bm. poświęcony był odwiedzinom jubileuszowym bazyliki S. Maria Maggiore, gdzie patryarcha wenecki i wielu księży odprawiło Msze św. i gdzie się odbyła jeneralna Komunia św. Dnia 15 b. m. zwiedzili pielgrzymi kościół św. Wawrzyńca extra muros i wzięli udział we Mszy żałobnéj, odprawionéj przez patryarchę weneckiego za duszę śp. Pap. Piusa IX. Po Mszy św. miał patryarcha wzruszającą przemowę, a następnie składali pielgrzymi na grobie wielkiego Papieża rozliczne wieńce w imieniu różnych miast. A u d y e n c y a, jaką Ojciec św. udzielił tym pielgrzymom 16 bm., odbyła się w bocznéj kaplicy Apostołów Szymona i Judy w bazylice św. Piotra, w téj saméj kaplicy, gdzie w r. 1876 przyjmował Pius IX wielką pielgrzymkę hiszpańską. Zasłoną odłączono kaplicę od kościoła, około ołtarza ustawiono tron papiezki, po którego obu stronach przygotowano krzesła dla Kardynałów i Biskupów. Drzwi u św. Piotra zamknięto wszystkie a Leon XIII na sedes gestatoria przy śpiewie „Ecce sacerdos magnus" wniesiony został przez kaplicę Najśw. Sakramentu. Dzienniki liberalne chcąc zmniejszyć znaczenie pielgrzymki, liczbę uczestników usiłują przedstawić jako niewielką. Na posłuchaniu w bazylice było 18 tysięcy osób, z tych najmniéj trzecią część stanowili pielgrzymi ze wszystkich części Włoch, prowadzeni przez patryarchę weneckiego, 23 Arcybiskupów i Biskupów włoskich. Ks. Salviati rozdał aż do soboty wieczora 7000 kart takim tylko pielgrzymom, którzy się wykazali świadectwami, że pochodzą z obcych dyecezyi a nie z Rzymu. Kiedy wniesiono Papieża, otoczonego 25 Kardynałami i licznym dworem, powitali go zgromadzeni głośnemi okrzykami. Kiedy Papież zasiadł na tronie, odczytał patryarcha wenecki Agostini adres wspaniały, wyrażający przywiązanie Włochów do Kościoła i Stolicy św. i protestujący przeciw obelgom i gwałtom, jakich celem było Papieztwo w ostatnim czasie. Ojciec św. odpowiedział następującemi słowy, które już głośne echo znalazły na całym świecie a które tłomaczone z włoskiego tekstu brzmią:

„Jeżeli pośród trosk i goryczy ojcowskiego serca Naszego może znaleźć się dla Nas jaka chwila słodkiéj i miłéj pociechy, wy, Synowie najmilsi, sprawiacie ją Nam dzisiaj przez niezwykłe wasze zebranie, przez dowody, jakie słowem i czynem Nam dajecie, waszego wspólnego posłuszeństwa i miłości. — Podczas gdy z jednéj strony dokładają wszelkich sił, aby w ludzie włoskim osłabić lub stłumić posłuszeństwo względem Kościoła Jezusa Chrystusa i miłość względem Głowy widzialnéj nim rządzącéj, wy, którzyście tu przybyli ze wszystkich części Włoch, przedstawiacie te Włochy w obec Nas, jakiemi są rzeczywiście w większéj swojéj części, — głęboko katolickie i wiernie oddane rzymskiemu Papieżowi. Nawet w chwili, kiedy w oszczerczych zarzutach krzyczą teraz coraz głośniéj, iż Papieztwo nieprzyjacielem jest pomyślności Włoch, wy wolnym i szlachetnym wyrazem oświadczacie, że Papieztwo jest najprzedniejszą i najczystszą chlubą ojczyzny naszéj i że pomyślności prawdziwéj i trwałéj nie można się dla niéj spodziewać, jak tylko ze stałego wyznania religii katolickiéj, ze szczerego przywiązania do Namiestnika Chrystusowego i z poszanowania niedających się gwałcić praw jego. To zachowanie się wasze wielce Nas pokrzepia i pociesza; gdyż widzimy, że katolicy włoscy pojmują, jakie ojczyźnie ich grozi niebezpieczeństwo najstraszliwsze, jakie są prawdziwe zamysły sekt nieprzyjaznych. — I prawdziwie te zamysły podziś dzień wychodzą na jaw w obec wszystkich z jak najzupełniejszą oczywistością. Sekty, z zamiarem zwalczania zawsze Kościoła Jezusa Chr., a gdyby można, zagładzenia katolicyzmu w każdym zakątku ziemi, wzrosłszy obecnie wszędzie w liczbę, w potęgę i zuchwałość, wzięły szczególniéj na cel Włochy, gdzie wiara katolicka zapuściła tak silnie i głęboko korzenie, gdzie od dawnych wieków ma stolicę najwyższy Pasterz, zkąd na cały świat katolicki rozlewa się duch Jezusa Chr. i dobrodziejstwa Odkupienia. — Otóż więc na różnych zebraniach, jakie członkowie sekt w tym roku już odbyli w różnych miastach Europy, katolickie Włochy były przedmiotem ich niecnych zamiarów. Naostatek uchwalili, że w przyszłym roku inny i uroczystszy kongres ma zgromadzić reprezentantów sekt z całego świata w Rzymie, w samem centrum katolicyzmu, jakoby w celu otwartego wyzwania Kościoła i z postanowieniem uderzenia na samą fundamentalną skałę chrześciańskiego gmachu. — Tymczasem aby utrzymać zawsze żywą w umysłach nienawiść i aby przygotować nowe siły na bezbożną wojnę, na zebraniach, mianych niedawno w Rzymie i w wielu miastach włoskich powiedziano i ogło-

szono bez tajemnicy i bez ogródki, że jest zamiarem zburzyć i usunąć na zawsze Papieztwo, przeciw któremu, nawet jako przeciw religijnej instytucyi, ciskano obelgi najszkaradniejsze, obrazy i zniewagi najniegodziwsze. I w tymże samym czasie zaczęto do życia powoływać nowe stowarzyszenia ludowe, które otwarcie biorą sobie za zadanie zwalczać do ostatka cokolwiek znajduje się w Rzymie katolickiego i papiezkiego. Tym sposobem świetnym obietnicom i protestom, czynionym zaraz z początku a rozsiewanym ku zwiedzeniu prostaczków, że jest zamiarem, aby całą i nietkniętą pozostała religia katolicka we Włoszech, aby otoczoną była bezpieczeństwem i poszanowaniem osoba rzymskiego Papieża, wolnem i niezależnem wykonywanie jego władzy duchownej, w krótkim czasie fakta najotwarciéj kłam zadały, i skończyło się na nieprzyjaźni najotwartszéj względem Kościoła i Głowy jego. — Świadomi przeto zuchwałych zamysłów sekciarskich, My, Synowie najdrożsi, czujemy potrzebę i obowiązek oznajmić Wam i wszystkim katolikom włoskim o wielkich niebezpieczeństwach, jakie zagrażają. Niech się nikt nie łudzi; bądźcie wszyscy przekonani, że jest zamiarem oderwać was od łona najczulszéj matki, Kościoła i odwieść od słodkiego jarzma Jezusa Chr., by oddać was w moc tych, którzy sposobią dla ojczyzny waszéj klęski i ruiny. W obec takich nieprzyjaciół wypada wam czuwać nieustannie, aby obrócić w niwecz ich zasadzki i aby strzedz zawistnie za wszelką cenę drogiego skarbu wiary, jakim dobroć Boża was ubogaciła. Dopieroście oświadczyli, że jesteście gotowi cierpieć wszystko dla tego najszlachetniejszego celu. Działajcie przeto zgodnie i łączcie się w stowarzyszenia religijne, porozumiewajcie się w kółkach i zebraniach katolickich; trzymajcie się ściśle w posłuszeństwie i uszanowaniu waszych pasterzy, a nadewszystko pasterza najwyższego, rzymskiego Papieża. A jak w wolności i niezależności jego, nie pozornéj, lecz prawdziwéj, zupełnéj i jawnéj, głównie spoczywa dobro całego Kościoła i świata katolickiego, tak potrzeba, aby wszyscy wierni, a mianowicie wierni włoskiego kraju okazywali, że o taką wolność i niezależność troskliwymi są i dbałymi; potrzeba, aby o nią dopominali się stale i w wszelki sposób dozwolony, jak prawo i sprawiedliwość tego wymagają. — My nie przestaniemy walczyć dla tego celu: ale potrzeba, iżby synowie przywiązani nie tylko smucili się z przykrego położenia Ojca swego, lecz również starali się, o ile mogą, o jego polepszenie. Wy, jak to przed chwilą uroczyście zaręczaliście, zdążacie do tego samego wzniosłego i szlachetnego celu. Niech tedy w dniach tak wielkiego niebezpieczeństwa nie pozostanie nikt bezczynnym i gnuśnym; niech nikt nie cofa się w obec siły faktów i czasu, przywykając w karygodnéj bezczynności do stanu rzeczy, którego My, ani żaden z następców Naszych uznać nie może. Pamiętajcie zawsze na to, że Najwyższy Pasterz dusz waszych znajduje się w pośrodku swych nieprzyjaciół, a czego po zaciekłości i nienawiści ich oczekiwać można, to Rzym ku niemałéj swéj trwodze widział w onéj na zawsze haniebnéj nocy, kiedy w pobożnym orszaku towarzyszył do grobu zwłokom Naszego czcigodnego poprzednika. Pamiętajcie o tem, że osobę i Boską władzę Papieża obrzuca codziennie błotem wyuzdana prasa, która miota nań nieustannie obelgi i bluźnierstwa. Pamiętajcie, że w Rzymie i we Włoszech nie braknie ludzi, którzy żądają groźnie zaboru tego Naszego pałacu apostolskiego, aby Nas poddać w twardszą jeszcze niewolą lub zmusić do udania się na wygnanie. Smutne te uwagi niech będą dla was, najmilsi Synowie, podnietą, abyście zawsze dzielili z Nami trudy i niebezpieczeństwa walki, w któréj ostateczne zwycięztwo niechybnie będzie po stronie Kościoła. Tymczasem, stosując się chętnie do waszych życzeń, i pragnąc sprowadzić na was łaski, jakich wam wśród takich niebezpieczeństw tak bardzo potrzeba, podnosimy tutaj przy grobie księcia Apostołów ręce, aby was pobłogosławić. Błogosławieństwo to niech wam będzie rękojmią Naszéj apostolskiéj miłości i serdecznéj życzliwości. Obfitość błogosławieństwa Bożego niechaj zstąpi na episkopat włoski i duchowieństwo, na was tu obecnych, na wasze rodziny i na tych, którzy w duchu towarzyszyli wam w téj świętéj pielgrzymce. Niechaj to błogosławieństwo zstąpi na prace kongresów, stowarzyszeń i wszystkich katolickich związków i rozleje się na cały naród włoski. *Benedictio Dei* etc."

Nazajutrz dawał Ojciec św. posłuchanie powtórne pielgrzymom **włoskim, którzy zapełnili muzea, salę Rafaela, salę książęcą, loże ego** Damazego, rozdzielonym podług pojedyńczych krajów. Przedstawiano ich Papieżowi w pojedyńczych grupach, potworzonych według dyecezyi, z których pochodzili. Obok tego objawu przywiązania ze strony katolickich Włoch odbierał Ojciec ś. w ostatnich dniach liczne telegramy od rodzin, parafii, towarzystw, w których wyrażano zgodność z uczuciami i celami pielgrzymki, oraz żądano wolności i niezawisłości Papieża. Nie obyło się także bez napaści rozlicznych na pielgrzymów ze strony gawiedzi radykalnéj a przed kościołem San Vitale przyszło do bójki i krwawych scen. Widocznie rząd włoski za słaby już do utrzymania porządku.— Dnia 10 bm. umarł wikaryusz apost. Afryki środkowéj, Biskup z Claudipolis, Mgr. Daniel C o m b o n i. Ur. 1831 r., Biskupem został 1877. Wielce to był zasłużony Biskup około rozkrzewienia wiary i cywilizacyi pomiędzy dzikiemi ludami Afryki, a nadto w świecie naukowym przez swe badania, odkrycia i prace geograficzne wielkie zjednał sobie imię.

Niemcy. D y e c e z y a w r o c ł a w s k a o s i e r o c o n a, książę Biskup wrocławski, Henryk F ö r s t e r, opatrzony ostatniemi Sakr. śś., umarł 20 bm. na swym zamku w Johannesbergu na Śląsku austryackim. Choroba się rozpoczęła w niedzielę poprzednią, 20 bm. (w czwartek) przyszła o 8 rano apopleksya, o 10 przyjął książę Biskup Ostatnie Olejem św. Namaszczenie — o 4éj po południu już nie żył. Ks. Henryk Forster urodził się d. 24 listopada r. 1799 w Głogowie; 14 kwietnia 1825 otrzymał święcenia kapłańskie, był kapelanem w Lignicy, proboszczem w Kamienno-Górze (Landshut), a w r. 1837 został kanonikiem, kaznodzieją i inspektorem seminaryum duch. Krasomówczym talentem wnet zasłynął i szerokiego zażywał rozgłosu. W roku 1848 wybrano go na posła do zgromadzenia narodowego w Frankfurcie; w listopadzie w tym samym roku był na synodzie Biskupów niemieckich w Wyrcburgu. W r. 1853 po śmierci Kardynała Melchiora Diepenbrocka, którego życiorys napisał, został Biskupem wrocławskim. W r. 1875, w którym obchodził 50letnią rocznicę kapłaństwa, wytoczono mu proces a w 1876 złożył go trybunał dla spraw kościelnych z urzędu za przestępstwo, którego niewinnym uznały go późniéj sądy zwyczajne. Ks. Biskup przebywał już od maja 1875 w austryackiéj części swéj dyecezyi w Johannesbergu. Bliższych szczegółów z zarządu dyecezyą przez zmarłego księcia Biskupa nie znamy, wiemy jednak, że był powszechnie przez duchowieństwo i wiernych lubiony i że niemałe zasługi około dyecezyi położył, używając swych obfitych dochodów na dobroczynne cele a głównie na budowę nowych świątyń i reparacye starych. Jak gorliwie bronił w czasie swego kanonikatu czystości wiary, gdy się toczył spór o małżeństwa mięszane, tak jako Biskup w sprawie profesora uniw. ks. Balzera i kanonika Richthofena stał niezłomny w obronie zasad kościelnych. — Obsadzenie biskupstwa w F u l d z i e zwlekło się dla tego, ponieważ oficyał hildesheimski ks. Kopp wzbraniał się przyjąć godności biskupiéj i potrzeba było wyraźnego rozkazu ze strony Ojca ś. — Starokatolicki prof. M i c h e l i s, który już od roku 1873 bawi po za Prusami, ale ciągle pobiera pensyą jako profesor przy Liceum Hosianum w Brunsberdze, znowu od ministerstwa otrzymał urlop przedłużony o dwa lata. — P. R e i n k e n s, „biskup" starokatolicki, zaczyna się skarżyć na to, że na jego pisma do ministerstwa pruskiego nie nadchodzą odpowiedzi i że nie odnosi skutku to, o co on pisze. Widać, że i ministerstwu sprzykrzyła się sprawa starokatolicyzmu.

Kwestye teologiczne.

Dyspensa od postu na czas podróży. 1) Czy podróżujący mogą korzystać w obczyznie z dyspensy od ogólnego prawa kościelnego w dyecezyi własnéj im udzielonéj? 2) Czy mogą korzystać z dyspensy od ogólnego prawa kościelnego, danéj dla tego miejsca, gdzie się właśnie jako obcy znajdują? 3) Czy mogą korzystać po za granicami swéj dyecezyi z dyspensy od ogólnego prawa kościelnego, udzielonéj im osobiście przez Biskupa?

O d p. *Ad 1.* Nie mogą, gdyż dyspensa udzielona dyecezyi, jest territorio affixa i korzystać z niéj mogą ci tylko, którzy na tem terytoryum się znajdują. Skoro się to terytoryum, na którem dyspensowanym się jest od ogólnego prawa kościel., opuści, związanym się jest znowu temże prawem. (Tak Francuz jeśli znajdzie się u nas 6 stycznia, musi święcić urocz. Trzech Kró-

lów, być na Mszy św. w kościele, chociaż we Francyi wszystkie święta przekładają się na niedzielę. Tak samo podróżujący po Włoszech w czasie postu 40dniowego przepisu kościelnego ściśle przestrzegać muszą a nawet od ova i lacticinia się wstrzymać). — *Ad 2.* Czy podróżującym nie wolno przynajmniéj korzystać z dyspens dyecezyi, w których na podróży przebywają? Jakkolwiek z jednéj strony obcy do praw partykularnych miejsca, gdzie się właśnie znajdują, per se nie są zobowiązani (np. dyecezanin gnieźnieński, znajdujący się w dzień św. Stanisława w Poznaniu, nie jest zobowiązany słuchać Mszy św.), to jednak z drugiéj strony są uprawnieni korzystać z dyspensy udzielonéj dla miejsca, gdzie się właśnie zatrzymują. Jest to sententia communissima (vide Müller *Theol. mor.* l. 1 t. 3 § 53 n. 6). Kard. Gousset (vol. I n. 166) mówi: „Podróżujący mogą korzystać z przywilejów, jakie wbrew ogólnemu prawu znajdują na miejscach, gdzie przebywają, nawet wtedy, gdyby tylko en passant się znajdowali.“ — Gdyby np. bawili w Medyolanie, to w pierwszych 4ch dniach postu czterdziest. nie są zobowiązani do postu. — *Ad 3.* Czy wolno korzystać z dyspensy osobistéj, otrzymanéj od Biskupa dyecezalnego, chociaż na miejscach, gdzie się podróżni zatrzymują, tego rodzaju dyspensy nie ma? Odpowiadamy: affirmative, saltem probabiliter, secluso scandalo. Rozumie się samo przez się, że prawo przyrodzone, zakazujące zgorszenia, każdego wszędzie zobowięzuje. Wszędzie zatem, gdzieby ktoś skutkiem łamania (chociaż za dyspensą) postu innych mógł zgorszyć, winien się uniewinnić, że ma dyspensę, lub z niéj nie korzystać. Mówimy affirmative, saltem probabiliter, gdyż zdanie przeciwne ma także swych obrońców i nie ważymy go się nazwać improbabilis. Schulte w dziele o źródłach katol. prawa kośc. § 32 mówi, że przywilej, udzielony przez ordynaryusza, za granicami jego dyecezyi nie ma żadnego znaczenia. Simar w swéj Moralnéj § 24 twierdzi: „z lokalnych przywilejów można korzystać tylko w granicach odnośnego terytoryum; z osobistych tylko w granicach terytoryum juryzdykcyi tego, co przywilej udziela, a więc z biskupich przywilejów tylko w dyecezyi Biskupa.“ Mimo to sententia affirmativa jest prawdziwie probabilis. Jest extrinsece probabilis, tj. od poważnych autorów jest broniona. Gury w swem dziele *Casus conscientiae* przytacza (pag. 44) przypadek, że ktoś otrzymawszy na soboty pozwolenie pożywania mięsa, korzystał z tego przywileju i po za dyecezyą i twierdzi, że mu to było wolno: „Si privilegium sit personale, minime dubitandum est, quin Zoilus eo uti possit in quocunque loco. Porro in casu evidenter personale est, siquidem personae specialiter concessum est; ergo peregrinantem semper sequitur et personae adhaeret.“ Tak samo utrzymuje Müller (l. I § 68), że kto ma przywilej osobisty, może korzystać z niego na każdem miejscu; również uczą Kenrick w swéj *Theologia moral.* trac. IV n. 66, Laymann l. 1 tr. 4 cap. 23 n. 16. Wielki Suarez mówi (de leg. lib. 8 cap. 26 n. 15): „At vero quando dispensatio seu privilegium est mere personale, et habet legitimam causam in ipsa persona, et cum ipsa persona semper incedit, videtur mihi valde probabile, posse sic privilegiatum uti dispensatione sua extra territorium concedentis, ut, verbi gratia, comedere lacticinia in diebus prohibitis, si de hoc sit privilegium propter specialem necessitatem personalem subditi, et similia.“ Sententia affirmativa jest powtóre intrinsece probabilis. Suarez stara się na przytoczonem miejscu udowodnić probabilitatem wewnętrzną na przykładzie zakonnika, który od swego przełożonego pozyskał przywilej i korzysta z niego wszędzie, gdzie tylko w swych podróżach przebywa i trzy przytacza na to powody. Przeciwnicy sententiae affirmativae mogą rozważyć jeszcze następujący analogiczny przypadek: Kapłan pewien dla słabości ócz otrzymał od swego ordynaryusza dyspensę od brewiarza i odmawia za to codziennie różaniec. Kapłan ten wyjeżdża do krewnych, mieszkających w sąsiedniéj dyecezyi, na kilka tygodni. Czy traci dyspensę, uzyskaną od swego ordynaryusza i musi w tym czasie brewiarz odprawiać? Przypadek jest podobny zupełnie — chodzi o ogólne prawo kościelne i o osobistą od niego dyspensę.

Testament. Ktoś umiera i w testamencie jeneralnym spadkobiercą całego swego majątku czyni swego krewnego Tyberyusza. Tyber. znajduje w papierach zmarłego notatkę z napisem: „dodatek do mego testamentu,“ lecz nie podpisany przez testatora, orzekający, że Tyber. ma płacić pewnemu młodzieńcowi przez 4 lata po 600 m. rocznie na wykształcenie na akademii. Kodycyl ten według praw świeckich jako nie podpisany żadnéj nie ma wartości. Lecz jakże ze sumieniem? czy na spowiedzi należy spadkobiercę zobowiązać do wykonania téj woli zmarłego, zawartéj w nieformalnym kodycylu?

Odp. Rozróżniać tu należy pomiędzy tem co jest lepsze, a tem co jest ścisły obowiązek. Któż wątpi, że Tyberyusz lepiéj sobie postąpi, gdy wypłaci legat owemu młodzieńcowi? Jasną jest też rzeczą, że doradzać to można. Lecz kwestya, czy w sumieniu do tego spadkobierca ściśle zobowiązany, nie tak łatwa do rozstrzygnięcia. Przedewszystkiem należy rozróżniać pomiędzy ante et post sententiam judicis. Wszyscy przyznają, że prawo świeckie w interesie ogólnego dobra, aby zapobiegać sporom, dokładne postanowienia w sprawach spadkobierczych wydawać może. Daléj pewną jest rzeczą, że strony trzymać się powinny z dobrem sumieniem wyroku sędziego, wydanego na mocy postanowień prawa cywilnego. Ztąd wypływa, że zawiedziony w swych nadziejach spadkobierca może z reguły bez popełnienia niesprawiedliwości wnieść do sądu o unieważnienie testamentu, a jeśli to przeprowadził, spokojnie objąć i zatrzymać spuściznę. Mówimy z reguły: gdyż niekiedy mogłoby być niesprawiedliwością testament nieformalny lub legat obalić, tak np. gdyby spadkobierca testatorowi wyraźnie obiecał spełnić wszystkie jego rozporządzenia nawet w razie nieważności testamentu lub legatu; bez popełnienia niesprawiedliwości, — bo co nie jest przeciwnem sprawiedliwości, może się często sprzeciwiać miłości, obowiązkowi wdzięczności, dziecięcego szacunku. W naszym przypadku mógł był Tyber. żądać od sądu unieważnienia legatu bez pogwałcenia sprawiedliwości, lecz nie chce wywoływać sententiam judicis, woli, że ów nieformalny legat pozostanie nieznany, aby niemówiono o nim, że nieszlachetnie sobie postąpił. Pytanie więc, czy Tyber. ante sententiam judicis wolny jest od obowiązku wypłacenia tego legatu. Sunt autores pro et contra. Wielu, jak Lessius, Busenbaum, Sa, Lacroix twierdzą, że nieformalny testament zobowięzuje w sumieniu, gdyż według przyrodzonego prawa przepisane przez prawo świeckie formalności nie są potrzebne. Inni, jak Suarez, Bonacina, Lugo bronią zdania zupełnie przeciwnego i podają za powód, „quia lex solemnitatum non solum fundatur in praesumptione fraudis, sed etiam in ejus periculo.“ Św. Alfons nazywa obydwa zdania probabiles. Przytacza jednak jeszcze trzecie zdanie, bronione przez Cabassutinsa, Soto, Sancheza i innych, że posesora według zasady „melior est pars possidentis“ nad innych przekładać należy i zdanie to nazywa probabilior et in praxi sequenda. W każdym razie, według tego co się powiedziało, zdanie, że nieformalny testament lub legat (oprócz gdy chodzi o causae piae, o których tu nie ma mowy) i ante sententiam judicis w sumieniu nie zobowięzuje, jest prawdziwie probabilis, tak że na niem opierać się można. Gury w swem dziele: Casus conscientiae (str. 266 cas. XIII sub n. 2) zupełnie podobny przytacza przypadek i mówi: „Dispositiones illae voluntatis ultimae testatoris *probabiliter* sunt invalidae, utpote formis legalibus destitutae, etiam ante judicis sententiam, ergo habendae sunt perinde ac si non existerent.“ I dodaje: „Nec obstat, quod haeres certo cognoscat testatoris voluntatem quoad illas dispositiones, quia illa voluntas testatoris, licet urgeat ex lege naturali, *probabiliter* tamen jure civili irritatur ex eo, quod conditionibus legitimis careat.“ Tyberyusz zatem nie może być zmuszany przez nikogo, nawet przez spowiednika zatrzymaniem rozgrzeszenia do wypłacenia legatu. Pro praxi uważamy za najlepszą wskazówkę, jaką daje Kardynał Gousset w swéj Theologia moralis pasterzom dusz i spowiednikom. Mówi on: Jeśli pasterz dusz lub spowiednik od spadkobierców pytany będzie o radę, czy są zobowiązani stó-

sować się do jasno wyrażonéj woli testatora, to im poradzi, aby się stosowali, lub na dobréj drodze z legataryuszem się porozumieli, strzedz się jednak będzie nakładać im tego ciężaru jako ścisłego obowiązku; z wyjątkiem tych przypadków, gdzie chodzi o legat na pobożne cele, lub gdy z ważnych powodów domyślać się można, że testator legat wyznaczył, aby restytucyą wykonać, lub obowiązkowi swemu względem biednych, którego w życiu, według opinii tych, co go znali, nie wykonywał należycie, uczynić zadość.

Warunki odpustowe. Aby zyskać odpust, należy spełnić warunki w czasie przepisanym. Dla ułatwienia wiernym pozyskania odpustów, Kongregacya Odpustów wielokrotnie, za zgodą Stolicy św., oświadczała (19 maja 1759, 12 czerwca 1822), że tak spowiedź jak Komunią odprawić można w wigilią święta, z którem odpust jest połączony. Kwestya, czy ten sam przywiléj (dla świąt, rozpoczynających się od pierwszych nieszpor aż do zachodu słońca w dzień święta) służy także innym odpustom, które można zyskać w przeciągu dnia naturalnego, które udzielone zostały nie ze względu na święto, lecz z innych powodów, np. przy różnych odpustach brackich, podczas 40godzinnego nabożeństwa itp.?

Odp. Tak — spowiedź i Komunią, przepisaną do zyskania odpustu, można odprawić w dzień, poprzedzający ów dzień, na który odpust przypada. Pius IX polecił Kardynałowi Prefektowi Kongregacyi Odpustów oświadczyć, że tak Komunią św. jak i spowiedź można odprawić w dniu, poprzedzającym bezpośrednio dzień, na który odpust jest naznaczony, Kongregacya zaś wydała pod dniem 6 października roku 1870 dekret: „non solum ratione festivitatis occurentis juxta allata decreta, verum etiam quacunque alia ex causa, vel devotionis, vel pii exercitii, aut solemnitatis, uti esset pro memoratis et ceteris hujusmodi diebus, pro quibus Indulgentia cum conditione Confessionis et Communionis concessa jam fuerit, vel in posterum concedatur, licet tempus ad eam acquirendam ab initio diei naturalis et non a primis vesperis sit computandum; servata tamen in adimplendis aliis operibus injunctis regula generali circa modum et tempus in concessionibus præscriptum."

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Wydawana nakładem redakcyi *Przeglądu katolickiego* w Warszawie w przekładzie polskim ***Historya powszechna Holzwartha,*** doczekała się jeszcze przed ukończeniem swem bardzo zaszczytnego uznania ze strony Maticy kroackiéj, która na ostatniem swem posiedzeniu, pod prezydencyą Arcybiskupa Strossmayera uchwaliła przetłomaczenie téj historyi z polskiego przekładu na język serbski

Radzca górniczy Schmidt-Reder ze Zgorzelic sądzi, że ważny przyczynek do kontrowersyi o autorstwie „Naśladowania Chr. Pana" dostarczyć może w pisemku swem: „Codex Roolf, Pergamenthandschrift des Tractats De imitatione Christi v. J. 1431." W podpisie tego nowo znalezionego, według posiedziciela nazwanego rękopismu, mianuje się brat Jan Korneli pisarzem, który 13 grudnia 1431 roku pracę swą ukończył. Z tego powodu uważa Schmidt-Reder dowód, oparty na tak zwanym autografie z r. 1441, za zupełnie obalony, gdyż Korneli, towarzysz zakonny Tomasza a Kempis, musiałby był go podać jako autora. Schmidt-Reder zapomina o tem, że rękopismy z przed r. 1431 Tomasza jako autora wyraźnie wymieniają (por. artykuł nasz o Tomaszu w roczniku II).

We Francyi zawiązało się towarzystwo uczonych katolików pod nazwą „Oeuvre de Saint-Jérôme" w tym celu, aby mozolne prace misyonarzy na polu wiadomości językowych spożytkować. Najpierwszem ich zadaniem ma być wydawnictwo wokabularzy, które do podręcznego użytku misyonarze układają, a następnie książek do modlitwy, śpiewu i szkolnych, i w ten sposób służyć znowu celom misyi. Dwa wokabularze już towarzystwo to wydało, obydwa w językach mieszkańców wysp na Oceanie południowym: dla wysp Futuna przez O. Grezel dla wysp Samoa przez O. Violette napisane.

ROZMAITOŚCI.

W sprawie beatyfikacyi wiel. Rafała Chylińskiego otrzymaliśmy za łaskawem pośrednictwem JW. ks. Biskupa Cybichowskiego z biblioteki semin. duch. w Gnieźnie bardzo cenną książkę pod tyt.: *Sacra Rituum Congregatione Emo ac Rmo Domino Card. Salviati Gnesn. Beatificationis et Canonizationis Ven. Servi Dei Raphaelis Chyliński, Sacerdotis professi ordinis Minorum Conventualium S. Francisci.*

Positio

Super dubio

An constet de validitate Processuum, tam Apostolica, quam Ordinaria auctoritate constructorum, Testes sint rite, et recte examinati, ac Jura producta legitime compulsata, in casu, et ad effectum, de quo agitur?

Roma 1786. Ex Typographia Rev. Camerae Apostolicae.

Cała pozycya obejmuje 50 stron in folio, i co ważność téj książki jako wierzytelnego dokumentu podnosi, podpisana jest własnoręcznie przez Alojzego Gardellinego subpromotora fidei i Juliusza de Somalia sekretarza św. Kongr. Obrz., a nadto opatrzona jest w pieczęć dobrze zachowaną prefekta Kongregacyi św. Obrzędów, na któréj wyryte są głoski następujące: Joan. Tit. SS. XII Apost. S. R. E. Presb. Cardin. Archinto SS. Rit. Cong. Praef. W książce téj nie ma żadnych szczegółów z życia sługi Bożego Rafała, lecz dokładne daty dekretów, reskryptów apost. w sprawie beatyf. Z książki téj dowiadujemy się, że po zatwierdzeniu dekretu *de cultu minime exhibito eidem Servo Dei* 4 września 1773 i dekretu *super fama ejus sanctitatis in genere* (16 mar. 1776), przytoczonego przez nas w nr. 13 Przegl. z *Analecta juris pontificii*, Papież Pius VI wydał listy remisoryalne z poleceniem urządzenia nowego procesu co do cnót i cudów w szczególności i przesłuchania w tym celu wszelkich świadków. Delegaci, stosując się do przesłanéj instrukcyi, wysłuchali 102 świadków (których nazwiska podane są w téjże książce), obejrzeli zwłoki, które były nienaruszone i akta tego procesu przedłożyli Stolicy Apost. Chodziło następnie o zbadanie, czy proces ten przeprowadzony został ściśle wedle przepisanych formalności. Książka nie daje nam bliższego wyjaśnienia, jak kwestya ta została rozstrzygnięta, gdyż zawiera tylko w końcu animadversiones promotora fidei Filipa Campanelli i odpowiedź na to postulatora Urbana Filipa Majam. Jakkolwiek tedy nie dostarcza książka zbyt wielkiego materyału do biografii wieleb. sługi Bożego, gdyż oprócz nazwisk delegatów kanoników łęczyckich i świadków nic więcej tam nie ma, to ważną jest ze względu na to, że daje nam wyraźny pogląd na przebieg procesu, dowodzi, iż proces w dalekim stopniu był rozwinięty (gdyż po zatwierdzeniu o prawomocności procesu chodziłoby już tylko o zbadanie cnót i cudów w Kongregacyi), gdy jeszcze w r. 1786 się toczył (kiedy wydrukowano akta odnośne celem informacyi dla członków Kongr.), a wreszcie ma charakter dokumentu wierzytelnego. Dla tego wiadomość o téj książce zapisujemy tutaj ad perpetuam rei memoriam.

Na akcyą Tow. ś. Łukasza złożył 4 marki p. Pawlak w Konojedzie.

Prenumeratę roczną 2,40 *M.* na **Muzykę kościelną** ks. Soleckiego złożyli: ks. Sobeski proboszcz — Słupy p. Szubin na 2 egz., p. Pawlak w Konojedzie p. Kościan.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.